

## Szcześnie w nieszczęściu - kilka słów o Afryce

Autor tekstu: **Oskar Wiśniewski**

### Zderzenie z rzeczywistością

**S**amolot krąży nad lotniskiem podchodząc do lądowania. Zwykle w takich przypadkach przyciskam głowę do okna i obserwuję to, co jest na zewnątrz, tak było i tym razem. Coś mi jednak nie pasuje. W okolicy pasa startowego zauważam idealnie symetryczne grządki czegoś zielonego! Niestety, bardzo szybko znika to z pola mojego widzenia. Od kilku dni jestem w Afryce, więc nie śmiem nawet myśleć, że są to jedne z tych *super-hiper-groźnych* roślin GMO, które, celowo posadzone, asymilują zanieczyszczenia. Nie, na pewno nie tutaj. Tymczasem przyziemiliśmy, zapominam na chwilę o frapujących mnie roślinach. Nikt nie klaszcze, ale z pewnością ten rejs na trasie Akra- Takoradi mogę uznać za udany. Spodziewałem się czegoś znacznie gorszego, w końcu, jak mi mówiono, to jest Afryka. Tutaj wszystko jest możliwe.

Jadąc przez zatłoczone ulice miasta przypominam sobie lotniskową plantację i pytam o nią mojego towarzysza podróży. „Maniok”. Hm, wydawało mi się, że maniok jest wykorzystywany tylko w celach konsumpcyjnych, po co więc ktoś posadził go przy pasie tak, że niemalże wchodzi na asfalt? Mój znajomy szybko rozwiewa moje wątpliwości: "Kiedy rząd budował lotnisko, część właścicieli nie chciała sprzedać swoich ziem, no to ich zostawili. Oczywiście, że jedzą *kasawa* (inna nazwa manioku), co mieliby z nim robić?". Warto dodać, że to cywilno- wojskowy port lotniczy, a dostać można się do niego używając dziury w płocie (stworzonej zapewne przez przedsiębiorczych plantatorów).

To doświadczenie było niejako zapowiedzią tego, co miałem ujrzeć przez kolejny miesiąc. Zadziwiającego połączenia pozornego zorganizowania (grządki naprawdę były symetryczne!) i chaosu, przy ciągłym zafascynowaniu: jak to wszystko może działać?

### Takoradi

Sekondi-Takoradi to *twin city* położone w południowo- zachodniej części Ghany. Sekondi jest starsze, ale i bardziej zaniedbane. Natomiast Takoradi znane jest głównie ze swojego, najstarszego w kraju, portu handlowego, którego znaczenie zostało obecnie przyćmione przez rozwój podstołecznej Temy.

Miasto, jak to miasto, oczywiście afrykańskie. Czyli: tysiące kur, kóz i psów na ulicach, brak śmietników (ich rolę pełnią specjalne kanały wzdłuż ulic; takie z prawdziwego zdarzenia być może gdzieś są, ale ja ich nie widziałem), brak zasad ruchu drogowego (no tutaj przesadzam, kilka ich jest, np. taka, że policjanta nie można rozjechać). Wszędzie setki małych sklepików; można ostrzec się u fryzjera o uroczej nazwie „God is BIG” czy załatwić wywóz nieczystości w firmie "My Lord Have Marcy".



A sama Ghana? Jak mówią mieszkańcy, to „najbardziej przyjazny kraj w Afryce Zachodniej”. Nie to, co Nigeria („złodzieje, przez nich musimy instalować nowe zabezpieczenia i ogrodzenia”), Liberia („jest lepiej, ale lepiej tam nie jeździć”) czy Mali (“po prostu NIE”). Nie byłem, więc niestety nie mogę potwierdzić sytuacji u sąsiadów, ale Ghańczycy to z pewnością niezwykle naród. Pełen sprzeczności, tak bardzo, jak to tylko możliwe. Z rozmów z ludźmi, którzy byli w innych krajach regionu wynika, że pewne cechy można rozciągnąć na całą Afrykę Zachodnią, czy nawet na Afrykę w ogóle. I o tym chcę tu trochę opowiedzieć.

## Hi, bruni!

Biały przechadzający się ulicami Takoradi to rzecz rzadka. W mniejszych wioskach- prawie że niespotykana (sam miałem być okazję pierwszym białym, którego widziały miejscowe dzieci). Reakcja jest jednak zazwyczaj taka sama: okrzyk „Hi, bruni!” (to lokalne określenie białej osoby) i żywiołowe machanie rękami. Rzadko- przynajmniej mi- zdarzały się prośby o cokolwiek. Prędzej były to rozmowy, o ile zdołaliśmy się porozumieć. Warto wiedzieć, że mimo iż angielski jest językiem urzędowym Ghany (w większości szkół nie wolno posługiwać się innym językiem, pod groźbą kary finansowej!), to i tak większość ludzi porozumiewa się różnymi odmianami języka akan. O ile pogawędki z najmłodszymi zaczynały się i kończyły na wzajemnym „How are you?” i ewentualnie pytaniem o moje pochodzenie, o tyle rozmowy z trochę starszymi dawały do myślenia.

Młodzi Ghańczycy chcą być tacy sami, jak ich rówieśnicy w Europie. Niemalże wszyscy chodzą w koszulkach Manchesteru United czy Chelsea Londyn, puszcza muzykę z rozpadających się telefonów i chodzą do nocnych klubów. Szczytem marzeń (jak często przyznają- na pewno nieosiągalnym), byłoby wyjechanie do Wielkiej Brytanii czy Niemiec i zaczęcia tam nowego, lepszego życia. Co mogą robić w Ghanie? Sprzedawać wodę w workach, na ulicy albo w sklepie. Wspinać się na szczyty palm i strącać kokosy. Studia? Owszem, przydałyby się jakieś. Ale mało kogo stać na taki luksus, nic to, że *chciałoby* się studiować. Nauka nauką, ale z czegoś trzeba żyć.

Jeden z napotkanych chłopaków pyta mnie skąd jestem. Odpowiadam, że z Polski. Dopytuje, czemu się stamtąd ruszyłem, czemu tu przyjechałem. Na moim miejscu, gdyby tam kiedyś pojechał, to by nigdy nie wrócił. Europa- to musi być raj! No i mamy tam takich dobrych piłkarzy! Dopiero po dokładnym wsłuchaniu się mogę zrozumieć, że chodzi mu o Błaszczykowskiego i Lewandowskiego. Rozmowa szybko się kończy, musi biec do pracy. „To prawdziwe szczęście, że jakąś mam” — mówi na pożegnanie.

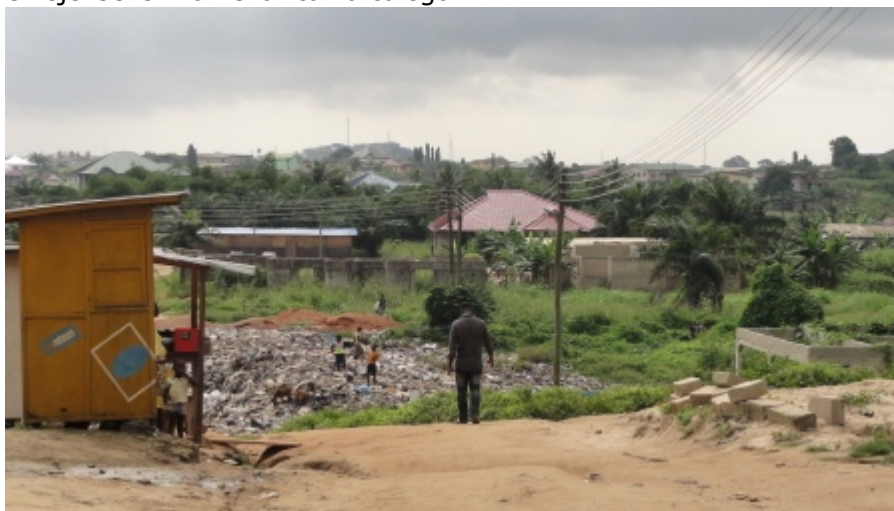
Tydzień później jestem w buszu. Takim prawdziwym, gdzie żeby przejść dalej, to najpierw trzeba sobie wyrąbać drogę maczetą. Idzie ze mną piętnastolatek z pobliskiej, zapomnianej przez świat, wioski, który zaoferował mi, że nauczy mnie trochę o miejscowych roślinach (swoją drogą można z nich zrobić dosłownie WSZYSTKO). OK, niech tak będzie. Oczekuję mnóstwa regionalnych nazw, niemożliwych do wymówienia dla Europejczyka. Tymczasem gdy stąpamy po składających się pod naszymi stopami liściach mimozy, on wskazuje na nią i mówi: *Mimosa pudica*. Patrząc na niego

osłupiały i proszę innego uczestnika naszej dziwnej wyprawy o zapytanie się chłopca (angielski znał bardzo słabo) skąd zna nazwy, których nikt nie używa. I dowiaduję się, że zna nazwy systematyczne bardzo wielu roślin, a w ogóle to miał w szkole („międzynarodowej”, cokolwiek by to nie znaczyło) łacinę i grekę, które zna lepiej niż angielski. Afryka zaskakuje na każdym kroku.

## Magia liczb

Przed wyjazdem ktoś mi powiedział: „Statystyki dotyczące Afryki trzeba czytać z dużą ostrożnością”. I potwierdziło się to już przy jednej z pierwszych rozmów, którą przeprowadziłem siedząc pod wielką tykwą w czasie przerwy od pracy. Pytam mojego rozmówcę o bezrobocie w Ghanie. „Tutaj nie ma pracy. Po prostu nie ma, kończysz szkołę i nie ma co robić.” Dopytuję o jakieś ściślejsze dane. „Wskaźnik bezrobocia to ok. 60%”. Wydaje mi się to ogromną i nieco nierealną liczbą. Postanawiam sprawdzić to, gdy tylko będę miał dostęp do strony CIA, która publikuje garść podstawowych informacji o każdym kraju świata. Patrząc: stan z 2000 roku to 11%. Skąd taka różnica?

Jedną sprawą to to, że nie wiadomo jak liczyć gros mieszkańców, którzy są niemalże samowystarczalni. Jak wspomniałem wcześniej, na własnej ziemi można wyhodować rośliny, które służą za żywność, lekarstwa, środki higieny osobistej. Do tego parę kóz i kur. Tacy ludzie z formalnego punktu widzenia są bezrobotni, a jest ich mnóstwo. Jest jednak i drugi powód: Ghańcy i Afrykanie w ogóle mają skłonność do pewnej przesady. Wynika to wprost z ich natury. Ci ludzie nie ukrywają emocji. Jeżeli ktoś się obrazi- okazuje to całym sobą. Jeżeli się cieszy, to tą radością promienieje. Jeżeli narzeka- to na całego.



Polityka nie jest zbyt lubianym tematem rozmowy. Przeciętny mieszkaniec uważa, że władze nie robią nic, aby mu pomóc. Dodatkowo nastroje w społeczeństwie są dość nieciekawe- w wyborach, które odbyły się w roku 2012, po nagłej śmierci prezydenta Millsa, zwycięzca (John Mahama) otrzymał zaledwie 3% głosów więcej niż jego konkurent. W parlamencie różnica między dwiema głównymi opcjami politycznymi była jeszcze mniejsza, był to bowiem 1%. Pojawiły się oskarżenia o sfałszowanie wyborów, została nawet złożona skarga do Sądu Najwyższego Ghany.

Ghańcy są, niestety, oswojeni z korupcją. Mimo relatywnie lepszej sytuacji, niż np. w Nigerii, łapownictwo jest codziennością. Normą jest to, że gdy ciężarówki przewożące jakikolwiek towar chcą przejechać przez policyjne punkty kontrolne na międzymiastowych drogach, to muszą płacić. Inaczej owszem, przejadą, ale po dokładnym skontrolowaniu samochodu, które może trwać w nieskończoność. Oficjalnie- nikt nic nie bierze. Ale może wydawać się zastanawiającym fakt, że cinkciarze dokładnie wiedzą, kiedy będzie nalot na ich „teren”, znajdujący się nieopodal... największych banków w Takoradi. Hm, może to przez znane powszechnie umiłowanie Afrykanów do plotek?

## Kto ma czas, kto ma zegarki?

W pewne sobotnie popołudnie idę ze znajomym wzdłuż plaży. Jest kompletnie pusta. Pytam go dlaczego, na co on: „Wszyscy pracują, nie mają czasu chodzić na plażę”. Dziwne to, bo późnym popołudniem, w sobotę, nie widać nikogo pracującego w centrum miasta.

Zagadnięty Ghańczyk opowie o tym, jak mu ciężko, ale nie powie co robi, aby to zmienić. Nie mówię o slumsach, które są w sytuacji beznadziejnej, nawet w tak względnie ucywilizowanym kraju, jak ten. Mówię o tysiącach, młodszych i starszych, pracowników, którzy, co jest dostrzegalne, są rozleniwieni przez tamtejszą mentalność. Trzeba to powiedzieć wprost- kombinatorstwo i myślenie „jak tu robić, żeby się nie narobić” jest na porządku dziennym. Tutaj przespać, podczas gdy klienci robią zakupy u bardziej przytomnej konkurencji, tam przerwać pracę z błahego powodu i czekać na przyjazd szefa. No i to słynne afrykańskie poczucie czasu.

Podobno tydzień więcej różni turystę od rasisty. Nie wiem czy pojawiły się we mnie zapędy rasistowskie (bo tutaj znowu trzeba powiedzieć wprost- to nie kwestia koloru skóry, tylko ukształtowanej czynnikami historycznymi i geograficznymi mentalności), ale przez pierwsze kilka dni irytowałem się strasznie. Na to, że umawiając się w konkretnych sprawach trzeba przewidzieć co najmniej dwu- trzy godzinne spóźnienie. Na przesadną dbałość o detale: „jedziemy zrobić interes, więc samochód musi być czysty, spodnie wyprasowane, ale po co być na czas?”. Obojętnie jakie pokłady tolerancji nosi w sobie Europejczyk, który tam przyjeżdża. Po prostu trzeba dostroić się do lokalnego trybu życia.

Ale właśnie, czy rzeczywiście trzeba?

Truizmem jest fakt, który można usłyszeć już na lekcji geografii w gimnazjum, a później przeczytać w każdym mądrym opracowaniu na temat pomocy dla Afryki: należy dawać wędkę, a nie rybę, bo zostanie od razu zjedzona. Pięknie wygląda na papierze planowanie finansowania infrastruktury, która miałyby wyciągnąć afrykańskie kraje z obecnej sytuacji. Budujemy zakłady, nowoczesne uprawy, szkoły, jasne. Ale zapominamy o tym, że trzeba wykonać kolosalną pracę namówienia tych młodych ludzi do pójścia do szkół, przewyciężenia w nich przekonania, że jest to bezwartościowe. Że należy nauczyć ich organizacji, troski o to, jak wygląda ich własne podwórko. To jest coś jeszcze bardziej podstawowego i o wiele bardziej trudnego niż zmiana systemu ekonomicznego. To zmiana mentalności niemalże całego narodu, który może i jest najsympatyczniejszy pod słońcem, ale ten fakt sam przez siebie im nie pomoże. Może wtedy, za kilkadziesiąt lat, skończą się samosady na stołecznych ulicach, przyzwolenie na nielegalną eksplorację kopalń złota przez nielegalnych przybyszów z Chin (co jakiś czas w ghańskiej telewizji można usłyszeć o deportacjach całych grup robotników) i na to, że po prostu jest źle.

## Epilog



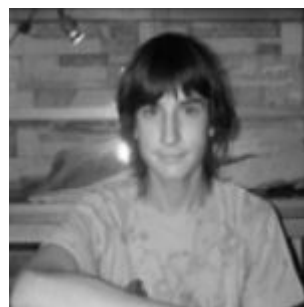
Ostatnie chwile w Ghanie spędzam w stolicy. Ogromna plaża Akry jest rejonem, gdzie biały nie powinien się zapuszczać sam. Jak dobrze, że mam towarzystwo. Cała plaża usłana jest skleconymi z liści palmowych i cienkiego drewna domkami, które zamieszkują najbiedniejsi. Zwrócone są ku Złotemu Wybrzeżu. Tak samo nazywała się dawna kolonia brytyjska. I pojawia się nieuchronnie pytanie- co przyniosła niepodległość? Czy kolonialści mogli sami się ucywilizować i przygotować te społeczeństwa do niepodległości? Nie wiadomo, oczywiście, czy gdyby pozostały koloniami Ghana i jej podobne państwa nie byłyby nadal miejscem wyzysku i łamania praw człowieka. W cywilizowanym świecie wszystko poszło do przodu, troska o prawa podstawowe także. Afryka się zmienia, jej obyczaje wydają się niezmiennie.

Zobacz także te strony:

**Oskar Wiśniewski**

Student Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych Uniwersytetu Warszawskiego. Hodowca zwierząt egzotycznych, członek Polskiego Stowarzyszenia Terrarystów.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 10-11-2013 Ostatnia zmiana: 11-11-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9410) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9410>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)